„SŁOWO BOŻE”
Dodatek do Nr. 43 „Prawdy“.

Na dwudziestą niedzielę po Świątkach.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego, i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żywy jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam, i wszystek dom jego. (Św. Jan rozdział IV, wiersz 46—53.)

Najmilsi! Wiele i cennych nauk nastręcza nam to cudowne zdarzenie, o którem w Ewangelii dzisiejszej słyszymy. Nietylko bowiem w tym celu czynił Pan Jezus cuda, aby przez nie dać poznać Swoje Bóstwo, aby nimi przyjść w pomoc nieszczęśliwym, u Niego szukającym ratunku, ale także dlatego, żeby w tych cudach znaleźli ludzie dla siebie przykład, jak postępować powinni. I tak uczymy się z dzisiejszego zdarzenia, że smutki i cierpienia są na tym świecie udziałem wszystkich, nietylko ubogich, ale i bogatych, że jednak nie są one tak wielkiem złem, za jakie je zwykle ludzie uważają. Często są one nieocenionym darem, który albo od większego złego nas chroni, albo też inne jeszcze pożyteczniejsze dobra przynosi. Tylko temu, że mu syn zachorował i poczynał umierać, zawdzięczał ów królik z Kafarnaum, że poznał Zbawiciela i w Niego uwierzył. Poucza nas także to cudowne zdarzenie, że ufność, położona w Jezusie Chrystusie, nigdy nie zawodzi. Kiedy bowiem uwierzył królik mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł, wtedy mu oznajmili słudzy, iż syn jego żyje.

Lecz nie te, aczkolwiek cenne i piękne nauki będą dzisiaj przedmiotem naszego rozważania. My przypomniawszy sobie ostatnim razem, co cierpiał Pan Jezus dla naszego zbawienia, dziś postępując dalej w tym rozbiorze czwartego artykułu Składu Apostolskiego, zastanowimy się nad śmiercią tegoż Pana i Zbawiciela naszego.

Jak całe życie Pana Jezusa pełne było cudów, owszem samo nawet było jednym wielkim cudem, tak też nie inną, ale cudowną była śmierć Jego. Cudami wzbudzającymi podziw, ale i grozą przejmującymi wsławiła się ta chwila, kiedy to Pan Jezus „zawoławszy głosem wielkim: Ojcze w ręce Twe polecam ducha mojego, skonał” (Łuk. XXIII, 46). A pierwszym takim cudem, na który świat cały patrzył, były owe ciemności w samo południe.

Opowiada św. Łukasz Ewangelista: „A było jakoby o szóstej godzinie (t. j. o naszej dwunastej) i stały się ciemności po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej (t. j. do naszej trzeciej) godziny i zaćmiło się słońce” (Łuk. XXIII, 44, 45). Nie było to zaś owo zwykłe zjawisko, które się i dziś od czasu do czasu powtarza, lecz cud zapowiedziany naprzód od Pana Boga przez Amosa proroka. Tak bowiem przeszło siedmset lat przedtem mówił ten mąż natchniony duchem Bożym do żydów: „I będzie dnia onego, zajdzie słońce w południe i uczynię, że się zaćmi ziemia w dzień jasności” (Amos VIII, 9). Zwykłe zaćmienie słońca może powstać tylko na nowiu, nigdy zaś na pełni, a podczas męki P. Jezusa była właśnie pełnia księżycowa, kiedyto żydzi obchodzili wielkanocne święta. Zaćmienie całkowite nie może nadto powstać nigdy odrazu i trwać trzy godziny. Nie może także zwykłe zaćmienie słońca być powszechne na całej ziemi, ale tylko w pewnych krajach widzialne, podczas kiedy owe ciemności w czasie śmierci Pana Jezusa okryły ziemię całą. To też słusznie św. Dyonizyusz Areopagita, nawrócony później przez św. Pawła, oglądając to cudo w Heliopolis w Egipcie, powiedział: „Albo Bóg, sprawca natury cierpi, albo się świat rozpadnie”. Żałobą się okryła ziemia, aby nie patrzeć na straszną zbrodnię bogobójstwa. Słońce cofnęło swe światło, by nie być świadkiem tego, co się podówczas na Kalwaryi działo. Ciemności te były nadto obrazem owego zaślepienia, jakie za karę na żydów przyjść miało.

Drugim takim nadzwyczajnym wypadkiem towarzyszącym śmierci Pana Jezusa, było rozdarcie się zasłony w Jerozolimskiej świątyni. „A oto zasłona kościelna rozdarła się na dwie części od wierzchu aż do dołu” (Mat. XXVII, 51). Świątynia żydowska w Jerozolimie dzieliła się, podobnie jak i u nas kościoły, na trzy części. Pierwszą stanowił przedsionek, drugą miejsce zwane „Świętem”, a trzecią miejsce najświętsze, zwane „Święte Świętych”. Otóż to ostatnie oddzielone było od reszty kościoła grubą podwójną zasłoną czterdzieści łokci długą i dwadzieścia łokci szeroką. Nie jakiś prosty przypadek sprawił, ale niewidoma ręka Pana Boga rozdarła w chwili śmierci Pana Jezusa tę kościelną zasłonę od wierzchu aż do dołu. Rozdarcie to zaś miało swoje symboliczne znaczenie. Jak żydzi na znak

smutku mieli zwyczaj rozdzierać swoje szaty, tak i tu Pan Bóg rozdziera niejako szatę Swoją ze żalu i smutku nad śmiercią ukochanego Syna Swego. Było to także znakiem, że Stary Zakon ustał, że ustały jego ofiary, a miejsce ich zajęła ta, która się właśnie wtenczas dokonywała na krzyżu.

„I ziemia zadrżała i skały się popadały” (Mat. XXVII, 51). Oto nowe cudowne przy śmierci Zbawiciela zdarzenie. A to trzęsienie ziemi dało się odczuć nietylko w Jerozolimie i Palestynie, lecz także w innych krajach a nawet częściach świata. Drży ziemia cała, a jak ma nie drżeć, gdy jej Pan i Stwórca na drzewie krzyża umiera. Drżała ziemia z przerażenia na widok śmierci Syna Bożego, drżała i z oburzenia na żydów, którzy się takiej dopuścili zbrodni. Temu zaś drżeniu czyli trzęsieniu ziemi towarzyszyło rozpadanie się skał, którym to znakiem wyrzucał Pan Bóg żydom ich zatwardziałość serca. Kamienie bowiem i głazy zimne litość zdawały się okazywać nad Jezusem cierpiącym, podczas kiedy żydzi tej litości nie mając, nieporuszeni stali.

Ostatnim wreszcie cudem, jaki się spełnił w chwili konania Pana Jezusa na krzyżu, było otwarcie się grobów i powstanie umarłych, który to cud tak opisuje w Ewangelii Św. Mateusz: „I groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało i wyszedłszy z grobów po zmartwychwstaniu Jego, weszli do miasta świętego i ukazali się wielom” (XXVII, 52, 53). Samo otwarcie się grobów wedle zwyczaju żydowskiego wykutych w skale i założonych kamieniem, nie byłoby jeszcze czemś nadzwyczajnem, przeto łączy się z niem cudowne zmartwychwstanie umarłych. Wstawają oni z grobów, aby dać żyjącym świadectwo, że Ten, który w tej chwili kończy Swe życie na krzyżu, to jest Pan żywych i umarłych. Wzywa ich Pan Bóg, ażeby zaświadczyli, że Chrystus święty i niewinny.

Tak to więc, jak za życia Pana Jezusa wszystkie twory Bogiem Go i Stwórcą swoim wyznały, podobnie i przy śmierci to samo powtórzyły. Wyznało go niegdyś przy narodzeniu niebo, bo wysłało gwiazdę jako znak i przewodnika dla trzech Mędrców ze Wschodu, wyznaje Go i teraz, bo się ciemnością okrywa. Wyznała Go ziemia, bo Jego była podległa rozkazom i teraz zadrżała przy Jego śmierci, aby Go wyznać swym Władcą.

Cuda te zaś natury jeszcze większe w dziedzinie łaski przez siebie wywołały. Oto bowiem, jak nam opowiada Ewangelia święta. „Setnik i ci, co z nim byli, strzegąc Jezusa, ujrzawszy trzęsienie ziemi i to, co się działo, zlękli się bardzo, mówiąc: Zaiste Synem Bożym był Ten” (Mat. XXVII, 54). Nie troszczy się o żydów, którzy wołali: „Jeźliś Syn Boży, zstąp z krzyża” (Mat. XXVII, 40), nie lęka się Piłata, który, choć prze-

konany, że Pan Jezus niewinny, jednak na Niego wyrok śmierci podpisał, lecz Bogiem Go wyznaje publicznie. Przykład dobry przełożonego pociąga za sobą podwładnych. Nietylko setnik, ale i przydani mu do boku żołnierze to samo czynią. Ci, co niedawno krzyżowali Pana Jezusa, co Go męczyli, co jeszcze wiszącemu na krzyżu bluźnili i ocet Mu z naigrawaniem podając, mówili: „Jeźliś Ty jest król żydowski, wybawże się sam” (Łuk. XXIII, 37), teraz przed Nim się korzą, wyznawcami Jego się stają. Co więcej, i lud żydowski, co dotąd niemym był świadkiem tego wszystkiego, do głębi serca wzruszony, nie wymawia się, ani na przełożonych, którzy go uwiedli, ani na Piłata, który wyrok potwierdził, ale na samego siebie jedynie biorąc wszelką winę, publicznie bije się w piersi i Boga o przebaczenie błaga. „I wszystka rzesza tych, którzy wspólnie byli przy tym widoku i widzieli, co się działo, wracali się, bijąc w piersi swoje (Łuk. XXIII, 48), tak czytamy u św. Łukasza. Już wtenczas poczęło się spełniać, co Pan Jezus powiedział był za życia: „A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do Siebie” (Jan XII, 32).

Taki to skutek wywarły te cuda na jednych, nie poruszyły jednak zaślepionych i zatwardziałych faryzeuszów. A my dziś przypominając sobie i rozważając wszystko co uczynimy? Czyim śladem pójdziemy? Ach! nie bądźmyż twardszymi jak ta martwa przyroda. Nie mogło słońce, nie mogła ziemia, nie mogły skały patrzeć bez wzruszenia na śmierć Syna Bożego, niechże i dla nas widok Pana Jezusa ukrzyżowanego nie będzie obojętnym. Mamy krzyż w domu, boć tak być w każdem chrześciańskiem mieszkaniu powinno — spoglądajmy nań często, zastanawiajmy się nad tem, cośmy dziś rozważali, abyśmy jak on setnik, jak ci żołnierze, jak wreszcie i ten lud pod krzyżem stojący, z żalem za nasze grzechy bili się w piersi i przepraszali Boga, aby i nas ten Pan Jezus ukrzyżowany do Siebie pociągnął i na wieki przy Sobie zatrzymał. Amen.

Ks. Fr. Miklasiński.

L. 7135. **Nihil obstat.** J. C. Tobiasiewicz,
cenzor.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza
Kraków, dnia 11 października 1911.

(L. S.) **† Anatol,**
biskup Irenop. wik. kapitularny.

Nakładem redakcyi „Prawdy” w Krakowie.
Drukiem „Prawdy” pod zarządem J. Jondry w Krakowie.